

Stanąć w prawdzie przed Bogiem i samym sobą w celu wyzwolenia z grzechu / 2012-06-12 /

1. Stanąć w prawdzie – każdy z nas tego potrzebuje

Kiedyś pewien człowiek spytał Jana Pawła II o to, jaki fragment w Piśmie świętym uważa za szczególnie ważny. Papież bez chwili namysłu odpowiedział: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli”/ J8, 32 /. Te słowa Jezusa skierowane historycznie do Żydów w dzisiejszych czasach szczególnie są skierowane do nas i dają nam wiele do myślenia. Szczególnie w dzisiejszym świecie gdzie prawda traktowana jest jedynie jako subiektywna wartość czy jakiś pogląd.

Dzisiaj tak niewielu wierzy w istnienie prawdy absolutnej, szczególnie ludzie młodzi którzy są bardzo podatni na procesy zachodzące w dzisiejszym świecie – w którym to doszło do całkowitego wymieszania tego co dobre, z tym co jest złe.

Prawda którą niesie ze sobą Jezus Chrystus jest prawdą wyzwalającą z niewoli grzechu. Tę prawdę można poznać tylko trwając w nauce Bożej, która jest kompetentna w ocenie tego co dobre i co złe. Prawda czyni wolnym, autentycznie wyzwala z kłamstwa, jakiemu niejednokrotnie się poddajemy.

Każdy z nas potrzebuje stanąć w prawdzie o tym kim jest i jaki jest, po to by mieć właściwe poznanie siebie. Nie jest to łatwe, szczególnie gdy jest się osobą publiczną, powszechnie szanowaną albo kiedy inni trzymają „kamienie” w rękach, ale zawsze warto podjąć to wyzwanie, które jest wołaniem Boga w dzisiejszych czasach. Dopiero kiedy człowiek stanie w prawdzie, tak naprawdę zrozumie, że potrzebuje Boga, jak nikogo i niczego innego na tym świecie. To prawda mówi nam, że jesteśmy grzesznikami, ale ta sama prawda pozwala nam odkryć źródło miłosierdzia, które obmywa nas z grzechu.

2. Zobaczyć swój grzech

Człowiek musi doświadczyć swojej bezradności, swojej słabości, żeby w końcu przyznać przed Bogiem – ja sam już nie mogę, nie potrafię, nie dam rady – PANIE RATUJ!!! To doświadczenie nie zdarza się nigdy na początku drogi, w momencie nawrócenia. Człowiek musi przejść kawał drogi i doświadczyć tego dopiero wtedy, kiedy wydaje mu się że jest mocny, że doświadczony, że jego wiara jest wypróbowana. Tym bardziej wtedy jest zaskoczony. Człowiek potrzebuje огоłocenia z własnych możliwości aby całkowicie polegać na Bogu!

By być jak Chrystus nie wystarczy chodzić do Kościoła czy na spotkania modlitewne. Często błędnie myślimy że u nas jest wszystko w porządku, że z naszą wiarą jest wszystko OK. To „OK.” może być pułapką, uśpieniem mojego sumienia, brakiem pokory – z czego mam się spowiadać? Przecież tak mało grzeszę. Tyle dobrych rzeczy robię: modle się, chodzę na Eucharystię, udzielam się społecznie.

Św. Jan przestrzega nas przed taką postawą: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy.”/ J1,8 /. Oszukując samych siebie, nie dopuszczając prawdy o swoich słabościach i grzechach sami skazujemy się na śmierć duchową.

Każdy grzech powoduje w sercu ranę, mniejszą lub większą. Ta rana krwawi. Każdy grzech niewyznany jest śmiertelny. Dodatkowo jeśli trwamy w grzechu i nie wyznamy go to nasze cierpienie się pogłębia. Często grzech niewyznany prowadzi do depresji i lęków, powoduje dyskomfort psychiczny.. My sami chcemy ukryć najpierw przed sobą nasz grzech. Staramy się go zepchnąć do podświadomości, zagłuszyć i przykryć maską.

Trwanie w grzechu potrafi męczyć i ranić najdotkliwiej. Człowiek sam odcina się od światła i zanurza się w ciemności a tu jest szatan. Gdy topimy się w błocie własnego grzechu to patrzymy na siebie z niechęcią i nie ma w nas radości. Wiadomo komu na tym zależy. Zły za wszelką cenę będzie manipulował twoją duszą aby nie wyplakała, nie wykrzyczała – Panie przebacz, że Cię zraniłam!

3. Prosić o łaskę poznania grzechu i jego odrzucenia

Najtrudniejsze dla człowieka jest poznanie samego siebie. Jeżeli nie poznajemy siebie do końca, to dlatego ponieważ nie pragniemy dojść do całej prawdy. Człowiek naturalnie lęka się poznania samego siebie.

Modlitwa o poznanie swoich grzechów jest najpierw prośbą o uwolnienie nas od „naiwności” poznawczej, która usypia człowieka rodząc w nim przekonanie iż „wszystko jest w porządku”. Jest to także prośba o odwagę w patrzeniu na siebie i na całą rzeczywistość taką, jaka ona jest. To wymaga od nas oparcia się na Bogu, na Jego mocy. On da mi światło. „Choćbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną.”/ Ps 23,4/.

Opór wobec poznania siebie człowiek często usprawiedliwia argumentami, które są nawet zarzutami: ”Po co ciągle zajmować się sobą? Po co wracać jeszcze do przeszłości? Czy nie lepiej zając się Panem Bogiem?” Taki opór jest pozbawiony sensu. „Znamy Boga o tyle, o ile wzrasta w nas świadomość nas samych poznawanych na wskroś przez Niego” /Tomasz Merton/.

Duchowość chrześcijańska zakłada dogłębne poznanie siebie i swoich grzechów. Człowiek, który nie chciałby poznać siebie i swojej sytuacji oraz poczuć się za nią odpowiedzialny, nie będzie w stanie prowadzić życia duchowego.

Prosząc o poznanie naszych grzechów pragniemy odkryć rzeczywisty związek pomiędzy własnym grzechem i osobistym cierpieniem. Wiele bowiem naszych cierpień i udręk nie jest najpierw krzyżem, który Bóg zsyła na człowieka, ale gorzkim owocem własnego grzechu, wobec którego Pan Bóg staje „bezzadny”, ponieważ szanuje grzeszne wybory człowieka. Żaden człowiek nie pragnie dla siebie zła. Ponieważ w grzechu upatrujemy własne dobro, dlatego też decydujemy się na niego. Aby nie dostrzec związku pomiędzy własnym grzechem a własnym cierpieniem, człowiek zwykle przerzuca odpowiedzialność za swe grzechy na drugiego człowieka, na współczesny świat, na przypadek, a nawet na samego Pana Boga. Pełne poznanie grzechu nie dokonuje się w jednorazowym wysiłku, ale w pewnym procesie. Poznanie przychodzi stopniowo, w miarę naszego wzrostu w wolności oraz w coraz większym zaufaniu do Pana Boga. Poznanie grzechu jest nie tylko owocem naszej pracy, ale także w równej mierze owocem otrzymanej łaski. Stąd też św. Ignacy zachęca: „Prosić o łaskę poznania grzechów”. Otrzymana łaska idzie zawsze w parze z pracą i wysiłkiem człowieka. Poznanie grzechów jest łaską, a Pan Bóg zawsze daje łaskę w swoim czasie. Trzeba o nią prosić i wierzyć, że Pan Bóg udzieli jej nam, gdyż nie ma On upodobania w grzechu.

MODLITWA

Panie, Ty czasem ukrywasz się przede mną. Pozwalasz abym upadała, abym zobaczyła siebie w prawdziwym świetle, abym uznała wreszcie, że wcale nie jestem taka wspaniała, za jaką się uważam. Czuje wtedy, że wokół mnie jest pustka i tylko mój grzech wywyższony na palu. Daj mi, Boże, siłę i odwagę, abym wykonała ten jeden krok. Krok zaufania Tobie. Wtedy spojrzenie na mój grzech będzie ocaleniem.